Nr 272 We Lwowie Czwartek dnia 1. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefo. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Złe usposobienie cara.

Lwów 30. września.

Grzeczności między monarchami, będące jeno wynikiem międzynarodowej i sąsiedzkiej kurtoazji, nie potrzebują wprawdzie mieć zbyt głębokiego znaczenia politycznego i w ich ocenianiu nie należy być nadto przesadnym, z drugiej jednak strony należy przyznać, że gdyby car Aleksander był przybył do Berlina, to przecież musiałoby to być poczytywanem za dowód, iż naprężone stosunki między dyplomacją nadnewską, a mocarstwami trójprzymierza, lub przynajmniej Niemcami, na razie choć cokolwiek się polepszyły. Tymczasem politycy konjekturalni Europy, a za nimi opinja publiczna, uwolnieni zostali od tego rodzaju rozpamiętywań, coby było, gdyby car Aleksander III. był przybył z wizytą do cesarza Wilhelma II. — bo car był wprawdzie w Berlinie, ale nie z wizytą u cesarza; zatrzymał się w stolicy niemieckiej bez żadnego oficjalnego przyjęcia na dworcu szczecińskim tylko tyle czasu, ile upłynęło od przyjazdu pociągu, którym przybył do jego odjazdu. Ma więc raczej Europa powód zastanawiać się nad niedojściem do skutku wizyty. Że ten fakt jest z wielu względów charakterystyczny, to wątpliwości nie ulega. Nim mu jednak kilka poświęcimy uwag, musimy jeszcze słów kilka powiedzieć o wersjach, które obiegły prasę europejską przed wyjazdem cara Aleksandra z Kopenhagi, gdy się więc jeszcze zastanawiano nad tem, czy car przybędzie do Berlina czy nie.

Owóż na kilka dni dni przed wyjazdem cara z Danji podała *Koelnische Zeitung*, a więc organ półurzędowy wiadomość, że cesarz Wilhelm wystósował do cara Aleksandra zaproszenie, aby w drodze do Rosji zatrzymał się z wizytą w Berlinie. Już wtedy wieść ta spotkała się z wielką niewiarą. Niewiadomo tylko było w pierwszej chwili z jakich powodów car do Berlina z wizytą nie przybędzie. W tej mierze istniały dwie wersje. Według jednej cesarz Wilhelm II. wcale cara Aleksandra III. do Berlina nie zapraszał, według drugiej zaproszenie z nad Sprei istotnie wyszło, ale go w Kopenhadze nie przyjęto. Która z tych wersyj była prawdziwą, albo przynajmniej na większą zasługiwała wiarę trudno było w pierwszej chwili skonstatować. Nam się zdawało, że pierwsza do prawdy jest podobniejszą.

Tego rodzaju zaproszenie przesyła się zazwyczaj dopiero wtedy, gdy się ma z góry zapewnione przyjęcie, że zaproszeniu stanie się zadość. Aby sobie zaś tę pewność stworzyć, na to dyplomacja ma dość sposobów. Owóż sądzimy, że i cesarz Wilhem II., dopiero wtedy byłby do siebie w gościnę prosił Aleksandra III. gdyby dyplomaci z nad Sprei byli się z góry u dyplomatów z nad Newy zapewnili, że zaproszeniu stanie się zadość i że car je przyjmie i przybędzie do Berlina. Okoliczności te przemawiają za prawdziwością wersji pierwszej. Gdyby zaś mimo to wszystko wersja druga miała być prawdziwą, wówczas konsekwencje jej byłyby istotnie dla pokoju europejskiego bardzo przykre; byłaby ona dowodem, że stosunki między Rosją a Niemcami są już niemożliwie złe, gdyż tylko w ten sposób możnaby wytłumaczyć zniewagę, wyrządzoną przez Aleksandra III. Wilhelmowi II. nie przyjęcia oficjalnego zaproszenia. Roztrząsania te są jednak natury czysto akademickiej.

Stały się one bezprzedmiotowemi, bo stosunki tak się złożyły, że car mógł przejeżdżać przez Berlin i przez Prusy i nie widzieć się z cesarzem, bez zbytniego naruszenia etykiety międzynarodowej i bez obrażenia reguł grzeczności dyplomatycznej.

W Moskwie umarła bliska cara krewna i Aleksander III chciał uczestniczyć w pogrzebie. Musiał się więc spieszyć do domu i przejeżdżając przez dwie prowincje pruskie, nie potrzebował w takiej podróży składać wizyty cesarzowi niemieckiemu, co więcej, mógł się nawet z nim nie spotykać i nie widzieć i usprawiedliwić to szczególnym stanem swojego usposobienia. Opinja publiczna w Europie, jeżeli nie chce widzieć rzeczy zbyt czarno, może się istotnie dać uspokoić i przyjąć tego rodzaju uspokajające tłumaczenie do wiadomości. Czy ona to zrobi, to jest inne pytanie. Tak smutnym i tak przygnębionym car Aleksander z pewnością nie był, aby nie mógł uścisnąć dłoni cesarza Wilhelma. Na wszelki więc sposób było w niespotkaniu się monarchów coś w rodzaju demonstracji politycznej. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że gdyby stosunki między Rosją a Niemcami były lepsze i przyjaźniejsze, car Aleksander, mimo śmierci krewnej, byłby się spotkał z cesarzem Wilhelmem. Jeżeli tego zaniechał, to chciał na zewnątrz objawić, jakiemi uczuciami ożywiony jest wobec Niemiec i trójprzymierza. Dla miłośników pokoju to złe usposobienie cara nie dobry znak...

Dom przytułku i pracy w Przemyślu.

Rada gminna miasta Przemyśla postanowiła w grudniu 1887, ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa I., wybudować dom ubogich, czyli dom przytułku i pracy dla 30 ubogich i otwarcie tego zakładu w dniu 2. grudnia 1888.

W wykonaniu tej uchwały wybudowany został rzeczywiście ten dom głównie kosztem ofiarności publicznej, gdyż gmina m. Przemyśla dostarczyła tylko placu pod budowę i kamieni na fundamenta z swych kamieniołomów. Koszta budowy tej wynosiły 9.659 zł. 52 ct., a z doliczeniem kosztów wewnętrznego urządzenia, sprzętów, bielizny i t. p. przeszło 11 000 zł.

W dniu 2. grudnia 1888 nastąpiło otwarcie i poświęcenie zakładu, który zostaje pod zwierzchnim zarządem dyrekcji, złożonej z burmistrza miasta dyrektora zakładu i lekarza miejskiego. Wewnętrzny zaś zarząd i nadzór nad umieszczonemi w zakładzie ubogiemi, sprawować mają siostry zakonnice.

Przeznaczeniem zakładu jest umieszczenie osób ubogich, które bądź z powodu podeszłego wieku, bądź z powodu ułomności nie są zdolne do zapracowania na swoje utrzy-manie. Liczba tych ubogich wynosić ma trzydzieści osób.

Na uposażenie tego domu przeznaczyła rada miejska z dochodów gminy corocznie 1000 zł.; wszelkie noworoczne datki od chrześcjan pochodzące; dary na cel powyższy złożone; taksy muzyk; kary policyjne wpływające do funduszu ubogich; wreszcie opłaty od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innego rodzaju widowisk publicznych, w wysokości 5% od dochodu surowego pobierać się mające.

Z dochodów od widowisk, wpływać ma $^2/_3$ na utrzymanie ubogich w domu przytułku i pracy umieszczonych, zaś $^1/_3$, na subwencje do funduszu ubogich izraelitów.

Ponieważ uchwała w sprawie pobierania opłat od widowisk musi być unormowana ustawą krajową, przeto Wydział krajowy na prośbę gminy m. Przemyśla i z uwagi na cel humanitarny, jakiemu fundacja ta poświęcona została — z uwagi nadto, że budżet gminy m. Przemyśla, jest bardzo znacznymi wydatkami obciążany, a mimo to do utrzymania ubogich w domu przytułku i pracy kwotą 1000 zł. corocznie się przyczynia — postanowił przedstawić Sejmowi stosowny projekt ustawy.

Według tej ustawy gminie miasta Przemyśla przysłużać ma prawo do nakładania i pobierania opłat od przedstawień dramatycznych, koncertów, sztuk konnych i innych widowisk publicznych do wysokości 5% dochodu surowego. Prawo do poboru opłat powyższych przysłużać będzie gminie na tak długo, dopóki istnieć będzie fundacja domu przytułku i pracy.

Fundusz z tych opłat uzyskany obracany ma być rokrocznie w $^2/_3$ częściach na uposażenie domu przytułku i pracy, założonego ku uczczeniu 40 letniej rocznicy panowania cesarza, zaś w $^1/_3$ części na subwencje dla funduszu ubogich izraelitów gminy m. Przemyśla.

Z życia unitów na Podlasiu.

W karnym departamencie warszawskiej izby sądowej toczyła się niedawno sprawa nader charakterystyczna na tle stosunków unickich w gubernji Siedleckiej. Mieszkaniec gubernji siedleckiej Konstanty Jaszczuk oskarżony został o to, że działając w dość licznem towarzystwie, utworzył szajkę, celem wyłudzania w oszukańczy sposób pieniędzy od byłych unitów, życzących sobie zawierać śluby według obrządku rzymsko-katolickiego. Śledztwo wykazało, że oskarżony istotnie wyłudzał pieniadze pod pozorem, że każdy z byłych unitów będzie mógł w obec księdza katolickiego zaślubić wybraną niewiastę według katolickiego obrzędu. I w rzeczy samej oskarżony kilkakrotnie przyprowadził po kilka takich par na umówione miejsce w lesie, gdzie oczekiwał ich jeden z bandy, odgrywający rolę księdza, ubrany w ornat kapłański i tu strony umawiały się i płaciły za dany im przez mniemanego księdza ślub po 20 rubli i więcej.

Wszyscy świadkowie, badani w tej sprawie, potwierdzili te fakta, a byli między nimi i tacy, którzy sami zaślubiali swoje niewiasty w obec „księdza,“ płacąc za to stosowne honorarjum, teraz zaś dowiedzieli się, że był to nie ksiądz, lecz członek szajki oszukańczej, niejaki Cygler. Jeden ze świadków Iwanienko zeznał, że przybywszy na wskazane miejsce w celu zawarcia ślubu ze swoją narzeczoną znalazł tam oczekującego księdza, który jednak stracił w jego oczach powagę i wiarę osoby duchownej, gdyż zaraz na wstępie zażądał od niego pieniędzy, których on dać nie chciał — i cofnął się zaraz, nie wziąwszy ślubu. Sprawa ta rozpatrywana była w swoim czasie w sądzie okręgowym siedleckim. Oskarżony Jaszczuk, nie przyznając się do winy, twierdził, że on żadnego faktycznego udziału nie miał przy dawaniu ślubów przez Cyglera, lecz tylko przewoził osoby na wskazane miejsce w lesie, nie domyślając się, iż chodzi o oszustwo.

Sąd okręgowy siedlecki nie uwzględnił jednakże tego tłómaczenia i opierając się na zeznaniach świadków, szczególnie zaś tych osób, które osobiście brały rzekome śluby lub zamierzały to uskutecznić wobec mniemanego księdza, przyszedł do przekonania, że wina oskarżonego Jaszczuka i jego towarzyszy zupełnie udowodnioną została i skazał wszystkich oskarżonych do rot aresztanckich lub w razie niezdolności do pracy, na osadzenie w wieży na dwa i pół roku.

Wszyscy skazani poprzestali na tym wyroku; jeden tylko Jaszczuk wniósł apelację do warszawskiej izby sądowej, utrzymując, że śledztwo wykazało tylko ten fakt, że on w charakterze woźnicy bezwiednie sprowadzał osoby, życzące sobie pojechać do lasu na umówione miejsce w celu zawarcia ślubu, lecz nie udowodniono mu, że on świadomie pomagał temu oszustwu. W tym też duchu popierał w warszawskiej izbie obronę adwokat przysięgły Tykociner, usiłując zarazem dowieść, że oskarżony działał bez żadnej materjalnej korzyści i nieświadomie, ponieważ własną siostrę także do tego mniemanego księdza sprowadził. Warszawska izba sądowa, po dłuższej naradzie uznawszy apelację i obronę w części zasługujące na uwzględnienie, zmniejszyła karę Jaszczukowi z $2^1/_2$ na półtora roku rot aresztanckich.

Ciekawa ta i charakterystyczna sprawa przypomina zarzuty, jakie podniesiono w swoim czasie przeciwko rządowi rosyjskiemu, że sam z umysłu w celach policyjnych podsuwał fałszywych księży dla przekonania się o usposobieniu „byłej“ ludności unickiej i dla wykrycia tych, którzy nie mogą i nie chcą pogodzić się z prawosławiem. Być może, że rząd postępowaniem swem zachęcił innych, i stąd powstały rzeczywiste szajki oszustów, które już nie w celach policyjnych, lecz po prostu dla wyzysku, bałamuciły ludność unicką.

Dwie manifestacje.

„Tyle się dziś mówi o pokoju — napisał niedawno pewien humorysta francuski — iż przychodzi się obawiać wybuchu wojny.“ Istotnie ostatnie dnie dały sposobność różnym mężom stanu do wygłoszenia mów pokojowych, które w każdym razie godne są uwagi. Równocześnie niemal odezwały się Francja i Niemcy — pierwsza przez usta p. Ribot — drugie przez swego kanclerza p. Caprivi.

Dzień onegdajszy przyniósł nam wiadomość o dwóch ważnych manifestacjach. W departamencie Pas de Calais w mieście Bapaume odsłaniano w niedzielę pomnik jenerała Faidherba, który dnia 3 stycznia 1871 roku odniósł pod tem właśnie miastem świetne zwycięstwo nad pruskim jenerałem Gobenem; uroczystości owej asystował francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot i wypowiedział podczas aktu odsłonięcia długą polityczną mowę, zapowiedzianą i oczekiwaną od dawna. Równocześnie w hanowerskiem mieście Osnabrück w tej samej sali, w której w roku 1648 obradowano nad pokojem westfalskim, przemawiał kanclerz niemieckiego państwa, Caprivi; była to pierwsza dłuższa enuncjacja polityczna, jaka, poza salą obrad w parlamencie, wyszła z ust następcy ks. Bismarka.

Przy odsłonięciu pomnika jen. Faidherbe'a — jak się rzekło — miał minister Ribot, mowę, w której zwrócił uwagę na wojskowe zalety, jakimi się odznaczał jenerał Faidherbe, a których to i dzisiaj nie brak w marynarce i armji francuskiej. Europa — mówił dalej — oddała wreszcie sprawiedliwość Francji. Władca przezorny i tak silny w postanowieniach pokojowych, jak Francja, objawiał publicznie głębokie sympatje, które wiążą kraj jego z Francją. (Wielkie zadowolenie i okrzyki: „Niech żyje car!“, „Niech żyje Francja!“) Naród rosyjski złączył się ze swoim cesarzem, aby zaświadczyć serdeczną przyjaźń do Francji. Każdy wie, jakeśmy na uczucia te odpowiedzieli. Kronsztadzkie manifestacje znalazły oddźwięk w najmniejszej miejscowości Francji. Nie należy jednak o tem zapominać, co poprzedzało i co nastąpiło po wypadkach. Wszędzie marynarze cenili wysoko imię Francji a w Danji, Szwecji i Norwegji przeżyliśmy wzruszające manifestacje. W Portsmouth, królowa osobiście czyniła przegląd floty francuskiej. Wywarło to na świat cały takie wrażenie, że o niem nie zapomni (zadowolenie). Wynika zatem z tego, że Francja znajduje się w nowem położeniu, co jednak nie oznacza, iżby Francja miała wstąpić na inne tory polityki. Dotychczasowa polityka była tak korzystną, że nie należy jej zmieniać właśnie w dniu, kiedy jej wartość występuje wszystkim przed oczy i kiedy Francja zaczyna jej owoc sprzątać. Francja, w poczuciu swej siły i zaufania na przyszłość, nie zaniecha i nadal zachować rozsądek i zimną krew, które jej szacunek narodów zjednały i przyczyniły się do tego, że musi być jej przyznanem pierwsze miejsce w stosunkach światowych. Mowę Ribota przyjęto z niewymownym zapałem, wznosząc okrzyki na cześć Ribota, Francji, republiki i Rosji.

Francuskie dzienniki omawiając powyższe przemówienie, wyrażają się o niem z jak najzupełniejszem uznaniem. Według nich, mowa Ribota w ustępach, zawierających zapewnienia pokojowe i wezwanie do zgody wewnętrznej, najzupełniej odpowiada treści mów Carnota, Freycineta i Constansa. *République française* podnosi szczególniej ustęp, odnoszący się do stosunków rosyjsko francuskich, który przyjaźni obu państw „nadaje nowy, zupełnie oficjalny charakter.“ Dzienniki konserwatywne bardzo są zadowolone z uznania, jakie Ribot oddał wszystkim swoim poprzednikom, między którymi znajdował się książę de Decases, minister spraw zagranicznych w gabinetach Broglie (1873) i Broglie Fourtou (1877), przywódzca umiarkowanej frakcji orleanistów.

Mowę kanclerza Capriviego w Osnabrück w tych punktach, które odnoszą się do spraw zagranicznych, streściła dokładnie depesza. Ciekawe jednak są także ustępy, omawiające stosunki wewnętrzne. Sam cesarz czuwa nad niemi — mówił kanclerz — jakkolwiek uregulowanie ich zajmie kilka dziesiątków lat, jest nadzieja że rezultat będzie pomyślny. Rząd dzisiejszy jest zarówno rzadem robotników, jak i rządem pracodawców. — Tego samego dnia wieczorem wziął Caprivi udział w uczcie, wydanej przez wysłużonych oficerów 78 pułku piechoty. W toaście, jaki kanclerz wzniósł na cześć cesarza, wspominał między innemi o zasługach jenerała Scharnhorsta około uorganizowania powszechnej służby wojskowej. „Każda myśl, każdy czyn cesarza — mówił kanclerz — skierowany jest dla dobra kraju i utrzymania pokoju. Nie ma obecnie najmniejszego powodu, żeby w to utrzymanie pokoju nie wierzyć. Żadna chmura nie zamąca pogodnego politycznego horyzontu.“

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(„Grażdanin“ o zamierzonej ugodzie Turcji z Bułgarją. — „Świet“ o obecnem położeniu Europy. — Wyjaśnienia w sprawie emigracji żydów w Rosji, dane przez „Nowoje Wremi“. — Profesor uniwersytetu miljonerem.)

— *Grażdanin* donosi: „Na podstawie różnych wiadomości, nadesłanych ze Stambułu, wyjaśnia się teraz, że Kiamil pasza, akurat w przeddzień swojej dymisji, usilnie się starał o zawarcie umowy pomiędzy Turcją a Bułgarją, zupełnie podobnej do sojuszu. Tym sposobem, tym krytym ściegiem chciano, aby Turcja pośrednio przystąpiła do trójprzymierza. Rzeczywiście, my przecież wiemy — pisze dalej *Grażdanin* — że Bułgarja organicznie związana jest z Austrją i znajduje się pod szczególną opieką Anglji. Dla tego doprowadzenie do

14)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Gerard opowiedział mu wszystko, nie pomijając najdrobniejszego szczegółu.

Jack słuchał opowiadania tego obojętnie.

Znał już to, co było najgorszem ze wszystkiego, a drobne szczegóły niewiele go obchodziły.

— Jak tedy powiedziałem — ciągnął tymczasem Gerard rzecz swoją z powagą — mojem zdaniem, bardzo mało możemy mieć nadziei, nie mówię jednakże, aby stan jej miał być zupełnie beznadziejnym. Gdyby tak było, nie starałbym się był tak usilnie o oddanie tej nieszczęsnej pod moją lekarską pieczę. Proszę i pana o pozwolenie na to, bo mam przecież nadzieję, chociaż, powiadam słabą uratowania jej.

Jack rzucił w tej chwili zdumione spojrzenie na lekarza.

— Musisz pan bardzo zamiłowanym być w swej sztuce, ażeby tak żywo zajmować się losem cudzej żony.

— Kocham moją sztukę i nic innego.

— Skoro przeto jakikolwiek jeszcze promyk nadziei przyświeca, uczyń pan wszystko, coby mogło ją wyrwać z objęcia śmierci. Biedny motyl! Wczoraj jeszcze uwielbiana gwiazda w przepełnionym teatrze, dziś leży tutaj bez życia. Jakiż to los okrutny!

Pogrążył się w zadumie i powolnymi krokami począł mierzyć sypialnię.

— Błagałem ją, ażeby dała pokój tej końcowej scenie — przemówił wreszcie. — Przeczuwałem, że się to źle skończyć musi.

— Powinieneś pan jej był zakazać — ozwał się lekarz

— Zakazać? Nie znasz pan mojej żony.

— Gdybym ja był żonatym, moja żona musiałaby mię słuchać.

— Ach, zwykła to illuzja człowieka nieżonatego. Poczekaj pan do czasu, aż sam będziesz miał żonę, wówczas z pewnością inaczej będziesz mówił.

Gerard ujął za kapelusz.

— Dozorczyni wie wszystko, co ma robić. Jutro rano o godz 6 tej przyjdę tu znowu.

— O godzinie 6-tej? Wcześnie pan wstajesz!

— Dobrej nocy, mister Chicot! Powinszować mogę panu spokoju, z jakim potrafisz znosić tak wielkie nieszczęście. Dowodzi to silnych nerwów.

Jackowi zdawało się, że spostrzega w tem pożegnaniu ukryte szyderstwo, ale nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia.

— Jak pani sądzisz, czy wyjdzie z tego mm. Chicot? — zwrócił się z zapytaniem do dozorczyni.

Ta z głębokiem westchnieniem spuściła oczy na biały swój fartuszek i potrząsła głową.

— Przywykliśmy zawsze brać rzecz z lepszej jej strony — odpowiedziała.

— Czyż jest w tym wypadku w ogóle jaka lepsza strona?

— To już w mocy Opatrzności, panie. Wypadek to bardzo ciężki, któremu uległa mm. Chicot.

Jack nic na odpowiedziawszy, usiadł na krześle obok łoża chorej i przesiedział na niem prawie bez ruchu noc całą, głęboko w myślach pogrążony.

Wreszcie zaświtał dzień, a wkrótce potem zjawił się i Gerard, który, zbadawszy stan chorej, nie znalazł żadnej zmiany, ani na lepsze, ani na gorsze.

— Pelham będzie tu o godz. 11 — rzekł — wtedy i ja tu powrócę, ażeby się z nim zobaczyć.

Rzeczywiście o godz. 11 znakomity lekarz stanął przy łożu chorej i zbadawszy ją bacznie, orzekł, że wszystko idzie dobrze.

— Nogę uzdrowimy zupełnie — były jego słowa — o tem nie wątpię ani na chwilę. Obyśmy tylko zarówno spokojnymi być mogli co do mózgu..

— Sądzisz pan więc, że mózg jest groźnie naruszony? — zapytał żywo Chicot.

— To trudno orzec, czaszka nie uległa w żadnem miejscu pęknięciu, ale obawiam się, że kryje się tu jeszcze jakieś inne złe. Wiele zależeć będzie od pielęgnowania.

— Ale powiedz mi pan otwarcie, czy zdaniem pańskiem, żona moja może powrócić do zdrowia? — pytał dalej Chicot.

— Szanowny mój panie, żywię najlepsze nadzieje, ale trudno coś pewnego powiedzieć w tak ciężkim przypadku.

— To znaczy, że nie ma żadnej nadziei — myślał sobie w duchu Chicot, odprowadzając aż do drzwi lekarza. — Jeszcze jedno, panie doktorze, — zapytał w końcu — czy aprobujesz pan postępowanie z chorą młodego lekarza, mister Gerarda?

— W zupełności! Jestto młodzieniec nadzwyczaj zdolny, który szybko zrobi karjerę w swym zawodzie.

Sir John Pelham przychodził odtąd raz na tydzień i od czasu do czasu ordynował jakąś małą zmianę w leczeniu chorej.

Stan jej wciąż jeszcze był groźnym to też dozorczyni i lekarz ciężkie mieli do spełnienia zadanie.

Chicot podjął się czuwać w nocy, podczas gdy dozorczyni, pani Mason, na kilka godzin udawała się na spoczynek.

Mister Smilend doradził przyjąć dwie dozorczynie. Sam ofiarował się ponosić wszelkie koszta, ażeby tylko chorej przynieść jaką ulgę, chociaż tragiczny wypadek w teatrze owego nieszczęsnego wieczora popsuł mu prawie cały sezon.

Nie było to rzeczą tak łatwą, znaleść jaką nową gwiazdę, któraby mogła wypełnić lukę, spowodowaną słabością Zairy.

Jack jednakże odmówił przyjęcia pomocy

— Nie mogę przyjąć z ofiarowanych przez pana pieniędzy ani szylinga po nadto, co jest koniecznie potrzebne — tłumaczył się przed dyrektorem — a ja przecie mogę także coś zrobić dla mojej żony, chociaż zresztą bezużytecznem jestem stworzeniem.

Pozostało więc wszystko, jak dawniej i Jack posyłał dalej swe rysunki do pism humorystycznych, noce zaś poświęcał na czuwanie przy łożu żony.

Ta ostatnia nie odzyskała jeszcze przytomności, zawsze jeszcze stan jej równie był beznadziejny, jak w owej chwili, kiedy to bezprzytomną przyniesiono ją z teatru do domu

Nawet Gerard począł już tracić nadzieję, ale nie ustawał w swych usiłowaniach przywrócenia chorej zdrowia.

W czasie dnia urządzał Jack zwykle dalekie, samotne wycieczki w okolice miasta; wieś zdawała się mieć dla niego szczególniejszy jakiś urok i lżej mu było na sercu dopiero wtedy, gdy już otrząsł proch londyński ze swego obuwia.

— Zawsze pan gdzieś wychodzisz w czasie moich odwiedzin we dnie, mister Chicot — zauważył Gerard pewnego wieczora, przyszedłszy później, aniżeli zwyczajnie, i zastawszy Jacka dziwnie wyczerpanym i znużonym. — Nie jestże podobne postępowanie pańskie okrutnem w obec mm. Chicot?

— Cóż to może jej szkodzić? Wszak ona nie wie nawet, czy ja tu jestem, będąc zupełnie pozbawioną świadomości.

— Nie mógłbym tego twierdzić na pewno. Pozornie jest ona pozbawioną świadomości, ale jest także możliwe, że pod tą apatją, jak pod gęstą osłoną, drzemie jeszcze jakaś resztka przytomności.

Walka, jaką staczała choroba i silna natura Zairy, trwała już czas długi. Nadszedł wreszcie dzień, w którym i Gerard już zwątpił.

Uzdrowienie nogi postępowało bardzo powolnie, a ból osłabił bardzo chorą.

Pomimo najczujniejszej i najtroskliwszej opieki, opanowało ją zupełne wycieńczenie

— Wszak bardzo jest słabą, nieprawdaż? — zapytał Jack pewnego ponurego czerwcowego wieczora młodego doktora.

— Jest tak dalece osłabioną, że ledwo tyle w niej sił pozostało, aby życie nie zgasło — odpowiedział Gerard.

— Zaczynasz więc i pan tracić nadzieję!

— Tak, niestety, poczynam się obawiać.

Przy tych słowach ujrzał, jak nagle dziwny błysk, jakby radości, rozjaśnił wzrok Jacka

Spojrzenia ich się spotkały i obaj stali naprzeciw siebie czas pewien w milczeniu, wzrok jedynie mając w siebie nawzajem utkwiony.

Jeden z nich tajemnica, głęboko w sercu chowana, została odkryta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

…iązku Turcji z Bułgarją *eo ipso* połączyłoby z Austrją, a związek z Austrją zaprowadziłby …ezawodnie sułtana w sojusz z członkami trój…zymierza. I oto cała ta chytra intryga razem Kiamil paszą runęła, Bułgarja jest izolowaną, …ak przedtem, a sułtan został swobodny".

— Z powodu obecnej sytuacji, tak się od…ywa petersburgski *Swiet*: „Czytając londyń…kie, niemieckie i wiedeńskie gazety, pomimo …woli przychodzi na myśl nasze narodowe rosyj…kie przysłowie: „Kręci baba na wszystkie …trony, a sprawa idzie swoją koleją". Koncert …oczwórnej ligi, po zejściu ze sceny politycznej …głównego jej aranżera ks. Bismarka, wygrywa …dalej swoje warjacje na stare tematy, bez ża…dnego powodzenia, tracąc pomału swój wpływ w oczach europejskiej publiczności. Przeszłości …nie wrócisz! Nowy kierunek międzynarodowej polityki w Europie — to fakt nie dający się …wykreślić przez samego wroga i czarownika, …który na pewien czas wytworzył hegemonję Nie…iec w europejskich państwach — obecnie zaś …st bezsilny i nie zatrzyma toczącego się koła …storji".

— W sprawie wypędzania żydów z Rosji, …ow. *Wrem.* między innemi umieszcza takie wy…mienia: „Żydowskie gazety zapewniają, że ży… emigrują masami, ale to widoczne i właści… semitom, że zawsze powiększają rzeczywi…ś, przykłady czego widzimy na każdym kro… w żydowskiej historji, gdzie „ćmy i legjony" …zeczywistości do kilku dziesiątek albo setek …i się redukuje. Gdyby tak było, co żydo…y publicyści donoszą, to w południowym i po…niowo zachodnim naszym kraju jużby żydów …ać nie było. Tymczasem urzędownie stwier…em zostało, że liczba emigrantów żydowskich jest wielka i że wyjazd ich nie zmienia zu…nie zwykłej fizjognomji kraju. Żydzi wcale nie spieszą, aby opuszczać Rosję i nawet już …ód żydostwa odzywają się głosy, występujące …ciw emigracji. Tak n. p. wyszła w Odesie …likacja p. t. „Gorączka emigracyjna", która …nie przekonać żydów o szkodliwości emi…ji i radzi im, aby się usilnie starali zlać …syjskiem społeczeństwem, przyjmując rosyj… obyczaje, a nawet powinni wyrabiać w swo… dzieciach uczucia pokrewne duchem z pra…ławną religją." Wywody tej „Gorączki emi…cyjnej" podobały się tak dalece gazecie *Now. …em.*, że nazywa je „zdrowymi", ale wątpi, …; żydom udało się wstąpić na nową drogę.

— *Odeskij Listok* donosi, że skromny i ubo… …rofesor tamtejszego uniwersytetu, niejaki p. …rusow raptem został miljonerem, a to tym …obem, że ożeniony jest z córką nieboszczyka …liemana, znanego archeologa, który właśnie, … się dziś okazuje, zapisał pani Andrusowej …romny dom w Paryżu, dobra ziemskie w Ame…ce i piękną wilę w okolicach Troi. P. Andru… w otrzymawszy o tym zapisie urzędowe zawia…mienie, opuścił z żoną Rosję, do której nie ma …cale zamiaru wracać.

Otwarcie wiecu w Toruniu.

W niedzielę 27. września ukonstytuował się wiec polsko katolicki w Toruniu, na który ze wszystkich stron bardzo licznie zjechali się Po…acy-katolicy. Według doniesienia dzienników, …uch panuje doskonały i wiecownicy z powagą i namaszczeniem przystępują do obrad.

Wiec zagaił p. Slaski z Torunia, jako przewodniczący w komitecie lokalnym. W krótkiej przemowie swej uwydatnił znaczenie zgromadzenia i jego potrzeby, wspomniał o stracie Windthorsta i prosił gości, aby dobre chęci cenili i byli, jak u siebie.

Następnie przemówił przewodniczący komitetu urządzającego p. Emil Czarliński, poczem przyjęto regulamin obrad i wybrano na marszałka p. Kazimierza Chłapowskiego, a na wicemarszałków Leona Rybińskiego z Dębieńca oraz ks. dra Stablewskiego. Na sekretarzy powołano ks. Larischa z Pińczyna, St. Sikorskiego, Jana Donimirskiego, ks. Wawrzyniaka, Ludwika Slaskiego i Romana Pełczyńskiego.

Marszałek ogłosił wiec za ukonstytuowany i zawiadomił zebranych o udzielonem błogosławieństwie papieża i biskupa chełmińskiego Rednera, oraz o życzliwych słowach biskupów sufraganów Likowskiego i Andrzejewicza, jakoteż oficjała chełmińskiego ks. dra Lutkego,

Papież Leon XIII. wyraził swe błogosławieństwo w następujący sposób: Ojciec św. uwiadomiony o zebraniu wiecowem katolików polskich, przesyła im z serdecznem uczuciem swe apostolskie błogosławieństwo i życzy im, aby ich prace i narady przyczyniły się do dobra religji i podwyższenia kościoła.

Biskup Redner zwrócił się do wiecu z następującemi słowy: Z całego serca biorę gorący udział w obradach wiecu toruńskiego i życzę, prosząc Boga, aby z nich popłynęło poparcie interesów kościelnych i wzmocnienie świadomości religijnej, oraz ugruntowanie zgody i w tej nadziei udzielam z radością arcypasterskie błogosławieństwo!

Na pierwszem zgromadzeniu wiecu ks. Stablewski miał dłuższą mowę, w której wyjaśnił znaczenie wiecu, jego doniosłość i spodziewane owoce, a przytem wspomniał o synodzie ruskim we Lwowie i o męczeństwie unitów pod rządem rosyjskim.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl przyjechał do Lwowa. — Prof. Józef Zaleski, pracujący dotąd w wyższej szkole realnej w Krakowie, powołany został na referenta do rady szkolnej krajowej i niebawem odjeżdża do Lwowa. — Radca dworu Billroth powrócił d. 30. bm. do Wiednia i z dniem rozpoczyna ordynację.

Kalendarz. Czwartek (1.): Remigiusza. Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 5. minut 33.

Nekrologja. W Nowym Sączu zmarł w 56 r. życia Jan Karol Kowalski, obywatel, starszy cechu krawieckiego. — We Lwowie zmarli: Marja Jankowska, w 22 roku życia i Franciszek Dussil, emerytowany leśniczy, zmarł we Lwowie w 62 roku życia.

✝ **Ludomir Biechoński.** Ludomir Biechoński, urzędnik krak. Tow. ubezpieczeń, uczestnik powstania 1863 r., jeden z najzacniejszych ludzi, gorący patrjota, przyjaciel każdej uczciwej sprawy, dla dobra powszechnego podejmowanej, zmarł w Krakowie w 53 roku życia.

Wyrazami głębokiego żalu i szczerą łzą żegnać nam przychodzi człowieka cichych cnót, bezinteresownego poświęcenia i ofiarności dla sprawy publicznej, oraz pracy bez rozgłosu od bolesnych dni ostatniego powstania narodowego, aż do zgonu wytrwałej i godnej naśladowania, a prowadzonej zawsze z wiarą w pomyślniejszą przyszłość nieszczęśliwej naszej ojczyzny.

Z głębokiem przeświadczeniem zapisujemy, iż Polska cała straciła w zmarłym jednego z najlepszych, najbardziej przywiązanych i bezinteresownych swoich synów, a wieśniacy przyjaciela i opiekuna sercem całem oddanego.

Cześć, po trzykroć cześć pamięci zacnego człowieka!

Z życia towarzyskiego. W Kołomyi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną M. Łukasiewiczówną, a p. Piotrem Bohosiewiczem, współwłaścicielem Baniłowa.

Zmiana terytorjalna. Gmina Zalesie, położona w okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, wniosła podczas ubiegłej sesji sejmowej petycję o przeniesienie jej do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach, którą to petycję przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Ponieważ tak rada gminy Zalesie, jakoteż obszar dworski, oraz rada powiatowa w Buczaczu oświadczyły się za uwzględnieniem i potrzebą żądanego przeniesienia, a wyższy sąd krajowy lwowski poparł życzenia petycjonujących mieszkańców gminy Zalesie, przeto Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie rządowi opinji, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców gminy i obszaru dworskiego Zalesie, aby je wydzielono z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku, a przydzielono do okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach.

Synod ruski obradował onegdaj nad kwestją, czy duchowieństwo ruskie ma brać udział w życiu politycznem. Dyskusja była bardzo ożywioną i nie zakończyła się, gdyż o 1. zapisanych było jeszcze wielu mowców. Przeważało zdanie, że księża powinni brać udział w życiu politycznem.

Klisze do rycin, zdobiących dzisiejszy numer, wykończone zostały w zaszczytnie znanym zakładzie p. Trzemeskiego, który może śmiało wytrzymać konkurencję z podobnemi zakładami dla fototypji, istniejącemi za granicą. P. Trzemeski wykonał wspomniane klisze w przeciągu dni sześciu, a jak świetnie wypadły, najlepiej mogą ocenić sami czytelnicy. Cieszy nas bardzo, iż mamy wreszcie zakład tego rodzaju w kraju i że nie będzie nadal potrzeba zwracać się do obcych.

W sprawie fundacji pamiątkowej im. ks. Leona Sapiehy, na której rzecz datki, wpływające w swoim czasie ogłaszaliśmy — otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Trzynaście lat temu, opłakiwał kraj zgon śp. marszałka księcia Leona Sapiehy, jako męża niespożytych dla społeczności naszej zasług.

Aby dać wyraz uznania tych zasług przez najszersze koła, poczęto zbierać dobrowolne datki dla założenia pamiątkowej fundacji imienia księcia Leona Sapiehy.

Fundusz uzbierany, którego skarbnikiem był dyrektor galic. Kasy oszczędności, p. Franciszek Zima, wynosi obecnie, wraz z przyrostem z odsetków, przeszło trzynaście tysięcy zł. i pozostaje w kasie Wydziału krajowego. Ułożony wszakże pod kierownictwem p. Oktawa Pietruskiego i przez komitet uchwalony list fundacyjny dla „Bursy imienia księcia Leona Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych" nie otrzymał zatwierdzenia ze strony władzy rządowej z powodu za szczupłego jeszcze kapitału fundacyjnego i z tej przyczyny projektowana bursa jeszcze w życie wejść nie mogła. Zanim jednak to nastąpi, może już nie stać żadnego członka zajmującego się tą sprawą komitetu, gdyż w międzyczasie nietylko przewodniczący onego, Włodzimierz hr. Russocki, ale i przeważna część członków komitetu zmarła, jak: Kazimierz hr. Krasicki, Henryk Janko, Jan Dobrzański, Simon, Dąbrowski, dr. Gnoiński, Józef Pajączkowski, Artur hr. Potocki i w. i.

Pozostali przeto członkowie komitetu polecili mnie na ostatniem posiedzeniu, abym w imieniu rozwiązującego się rzeczonego komitetu, odnośne także do wygotowanego projektu listu fundacyjnego akty zakomunikował Wydziałowi krajowemu z prośbą, aby tenże Wydział krajowy już sam, w miejsce komitetu, dalszemi tej sprawy fundacyjnej losami zaopiekować się raczył — co też w podaniu dnia wczorajszego do l. 42.441 wniesionem, uskuteczniłem.

O tym stanie tej sprawy dobra powszechnego mam zaszczyt — w myśl uchwały komitetu — zawiadomić niniejszem wszystkich, którzy się takową interesują.

Lwów, dnia 29. września 1891.

Robert Czaykowski."

Egzamin oficerski jednorocznych ochotników 30. dywizji ukończył się w poniedziałek, a dziś ogłoszono tegoż wynik. Komisja składała się z pułkownika 95. pp. Giunia, majorów Łuczkowskiego 95. pp. i Gaala 55. pp., kapitanów Neumajera 55. pp. i Rika 95. pp. Do egzaminu zgłosiło się 35 jednorocznych ochotników i 1 rezerwista. Zdali wszyscy, a mianowicie z 55. pp.: Drogoń, Dulewski, Erlich, Gotlieb, Kobylański, Krzyżanowski, Maślak, Orzechowski, Schal, Sokulski, Sperber, Stark, Woszczyński; z 95. p. p.: Czech, Gadziński, Heftler, Horodyski, Klus, Kowarzek, Łabęcki, Metzger, Mondschein, Przybysławski, Solmann, Stal, Walichiewicz, Weintraub, Żytny; z 40. bataljonu strzelców: Boroncz, Kapelusz, Malik, Rosenblatt, Russocki, Tarnawski — i rezerwista Kimmelmann.

Wskutek taryfy strefowej roczna nadwyżka dochodu z kolei węgierskich, wynosi półszosta miljona, pomijając inne korzyści ekonomiczne.

Z kolei państwowej. W dniu 1. października rozesłany zostanie dodatek VI. do lipcowego wydania generalnej taryfy towarowej.

Wybory do zarządu i wydziału kasy chorych odbyły się wczoraj. Rezultat skrutynjum ogłoszony zostanie dopiero za dni kilka.

Wycieczka austrjackiego klubu kolejowego. Do Krakowa przybyło w sobotę osobnym pociągiem 300 członków austrj. klubu kolejowego w celu zwiedzenia pamiątek, zabytków architektury i kopalń wielickich. Przybyłych oczekiwał na dworcu komitet krakowskiego Towarz. technicznego z prezesem inżynierem p. Sare, urzędnicy kolejowi z dyrektorem p. Kolosvarym, oraz urzędnicy budownictwa miejskiego z dyrektorem p. Niedziałkowskim.

Nazajutrz rano rozpoczęli uczestnicy zjazdu zwiedzanie pamiątek i zabytków pod przewodnictwem pp.: Niedziałkowskiego, Piżla i Serkowskiego. Zwidzono kolejno Wawel i katedrę, kościół Panny Marji, muzeum Czartoryskich, wystawę sztuk pięknych i muzeum narodowe i wiele innych rzeczy.

W południe odbył się w sali Tow. Strzeleckiego objad na 350 osób. Pierwszy toast wzniósł przewodniczący zjazdu dr. Schreiber, na cześć cesarza, drugi prof. Zehden na cześć Galicji i Krakowa. Piękne przemówienie wiedeńskiego uczonego, który podniósł zasługę króla Sobieskiego w oswobodzeniu Wiednia, przyjęto gorącymi oklaskami.

Po objedzie wyruszyli uczestnicy wycieczki do Wieliczki, gdzie na ich przyjęcie zajaśniały kopalnie we wspaniałem oświetleniu. Wśród zwidzania chór tow. „zyst… … …", które w poważnem echem rozlegały się po niezmierzonych przestworzach kopalni. Nasi górnicy odśpiewali podczas jazdy piekielnej pieśń „Kto się w opiekę", która Niemcom bardzo się podobała.

Pisma wiedeńskie wyrażają się bardzo sympatycznie o Krakowie z okoliczności wycieczki.

Sprawa Podhajecka. Oddział bełzko-sokalski galic. Towarzystwa gospodarskiego, przesłał do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, następujące pismo: Oddział bełzko-sokalski gal. Towarzystwa gospodarskiego uchwalił na pełnem zgromadzeniu dnia 25. września rb. odbytem, przyłączyć się w zupełności do uchwał zgromadzenia na dniu 5. września rb. w Podhajcach zapadłych z prośbą: Świetna rada nadzorcza zechce wszelkich starań dołożyć, by kontrakt dzierżawy dóbr Podhajce z pp. Lielienfeldami na lat 20, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym nieodpowiedni, rozwiązany został. W Sokalu dnia 25. września 1891. Z Oddziału bełzko sokalskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego. Prezes Aleksander Hulimka. Sekretarz Jan Semetkowski.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie jednogłośnej uchwały komitetu powiatowego, zatwierdza kandydaturę Wgo Władysława Czajkowskiego z Medwedowic, na posła do Sejmu krajowego z kurji gmin wiejskich powiatu buczackiego. *Stanisław Polanowski*, przewodniczący.

Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą zwidziły wczoraj przedpołudniem wszystkie ludowe szkoły żeńskie i męskie, pod kierownictwem nauczycielek i nauczycieli.

Na bankiecie pożegnalnym, danym na cześć odchodzącego do Pragi prof. Maydla, wypowiedział słynny prof. Albert mowę polityczną, żądając pomnożenia wszechnic słowiańskich. Podług Alberta, powinna Galicja otrzymać jeszcze dwa uniwersytety, również i Czechy dwa. Rząd powinien we własnym interesie popierać wzrost wszystkich poszczególnych narodowości.

Złote wesele. Łubno, w jasielskiem, doczekało się rzadkiej uroczystości. W dniu 21. września b. r. obchodzili tam „złote wesele" Karol i Emilja z Bielańskich Szeraszyc-Hupkowie. W cichym, a znanym z obywatelskich cnót domu Łubieńskim, zebrała się liczna rodzina i życzliwi z bliskich i dalekich stron. W kościele miejscowym, którego jubilaci byli częstymi dobrodziejami, dopełnił ceremonij kościelnych sędziwy ks. kanonik Zwoliński z Dukli w asystencji ks. kanonika Szałaja z Korczyny, miejscowego proboszcza i okolicznego duchowieństwa. Przy tej uroczystości odczytał ks. proboszcz Szura umyślnie nadesłane arcypasterskie błogosławieństwo biskupa przemyskiego, udzielone jubilatom w dowód uznania ich stałego przywiązania do kościoła i umoralniającego wpływu na lud I lud ten o jubilatach nie zapomniał. Zieleń i wieńce, zdobiące kościół, były dziełem włościan łubieńskich. Po wysłuchaniu mszy św. podejmowali „państwo młodzi" po staropolsku swych gości. Pośród setki osób, najliczniej reprezentowane były domy Bielańskich i Przyłęckich, jako najbliższe jubilatom. Przy toastach wypowiedział ks. Siedlecki ustnie przekazane drugie błogosławieństwo arcypasterskie ks. biskupa tarnowskiego. Nad ranem rozjechali się sąsiedzi, życząc czerstwej młodej parze wesela — „dyamentowego".

Niemczyzna. Nadesłano *N. Reformie* następujące kwiatki niemczyzny:

„H. Schmeidler, Miederfabrik, Krakau, Stradom nr. 24. Specialität in Busen- & Magen-Mieder, sowie Geradehalter."

„Ch. Rybowski, Jaworzno, Herren-Schneider, Tuch- & Schafwollwaaren-Lager im eigenen Hause nr. 606."

„*Restaurant Streit, Krakau, Grodzka-Gasse*" itd. — temi słowy ośmiela się w Krakowie zachwalać przedsiębiorstwo swoje człowiek, który prawdopodobnie uważa, że jest w niemieckim kraju i na niemiecką jeno liczy klientelę.

Podczas jubileuszu pułku huzarów w Szlezwiku, którego właścicielem jest cesarz austrjacki, odczytano pismo odręczne tegoż cesarza, w którem ten wyraża swe wielkie zainteresowanie się sprzymierzonemi armjami.

1791—1891. *Figaro*, pisząc, że dnia 27. upłynęło 100 lat od czasu emancypacji żydów, tak się wyraża: „Czem byli żydzi 27. września 1791? Niczem, a raczej, mniej, jak niczem… To było za mało. Czem są żydzi dnia 27. września 1891 roku? Wszystkiem, albo przynajmniej wszystkiem! Czy też to znów nie za wiele?…"

Wystawę pragską zwidzili tymi dniami: St. Wiśniewski, właściciel dóbr z Krystynopola; dr. Klemens Knihynicki, z Myślenic; inżynier Russocki, z Krakowa; P. Gossalski, właściciel dóbr z Krakowa; S. Janko z siostrą, właściciel dóbr z Hoszan; S. Braligo, z Glinian; nakładca i wydawca *Tygodnika Ilustrowanego*, Wolff; Anczyc, z Krakowa; Chyliński, dziennikarz z Krakowa i A. S. Budyłowicz, profesor uniwersytetu warszawskiego. Dzienniki czeskie zapisują z radością, że wielka liczba Polaków, spędzających letnie miesiące we Francji i Włoszech, powraca teraz do Polski, przez Czechy i Pragę i zwidza przy tej sposobności wystawę czeską.

O teatrze Wielkim w Warszawie podają pisma francuskie obszerne wiadomości. Najświeższy numer paryskiej *Illustration*, podaje wierną reprodukcję sali Wielkiego teatru, oraz widok teatru z zewnątrz, wykonaną przez p. M. d'Etreilles, podług fotografji, wykonanej przez firmę Karoli & Pusch. *Illustration* poświęca również obszerniejszy artykuł naszemu teatrowi. Prócz znanych szczegółów, dotyczących odbudowania teatru Wielkiego, wymienia to pismo nowe sztuki tamże przedstawione, sławi wysoko rozwinięty smak estetyczny u Polaków i zamiłowanie do muzyki. Poświęcając zaszczytną wzmiankę naszym artystom, pisze: *Madame Modrzejewska, par exemple, pour être citée, comme une des tragédieuses les plus marquantes de ce temps — ci.*

Pierwszy śnieg. W Karpatach nadwórniańskich spadły śniegi, a szczyty najwyższej z tych gór „Siwuchy" są zupełnie pokryte grubą warstwą tego białego pudru. Wskutek tego jednak, jak donoszą ze Stanisławowa, w okolicach tamtejszych tak pozimniało, że w Stanisławowie pojawiły się już na ulicach futra.

Międzynarodowy instytut statystyczny obraduje obecnie we Wiedniu. Jestto trzecia sesja wymienionego instytutu. Zagaił ją prezydent sir Rawson w. Rawson, poczem uczestników powitał minister Gautsch im. rządu, a dr. Prix, burmistrz Wiednia, imieniem miasta. Nadto jawili się przy otwarciu ministrowie Prażak i Zaleski, jakoteż rektor uniwersytet wiedeńskiego dr. R. Hartel.

Wiceprezydentem wybrany został przez aklamację, na wniosek prof. Levasseura, radca sekcyjny dr. Jmana-Sternegg. Następnie dokonano wyboru komisyj.

Deputacja wiedeńskiego ochotniczego towarzystwa ratunkowego, udała się w d. 28. z. m. do profesora i radcy dworu dra Nothnagla, celem złożenia mu życzeń z powodu pięćdziesiątej rocznicy urodzin. Znakomity klinik, pragnąc przepędzić dzień ten w gronie rodzinnem, prosił, by zaniechano wszelkich owacyj. Z tego też powodu rozmaite korporacje lekarskie zaniechały myśli urządzania jakichkolwiek demonstracyj na cześć zasłużonego profesora.

Testament pani Wilt, z datą dnia pierwszego maja 1891 r. złożony u dra Neumajesa w Gracu, zawiera postanowienia, dotyczące reszty majątku zmarłej, pozostałego po zakupnie renty dożywotniej, oraz sumy 100.000 zł., złożonej w sądzie powiatowym przy Landstrasse. Dr. Neumajer przesłał testament do właściwej władzy we Wiedniu, zajmującej się pertraktacją spadkową po zmarłej.

Portret Kolumba. W Ameryce przygotowania do wystawy światowej, mającej upamiętnić odkrycie nowego lądu, postępują do celu olbrzymiemi kroki; ale też do uświetnienia jubileuszu tego nietylko rząd Stanów Zjednoczonych dopomaga poważnemi subsydjami na rozmaite cele, lecz i każdy z obywateli kraju czuje się w obowiązku, przyłożyć rękę do podniesienia splendoru.

Jeden z bogatych mieszkańców miasta Chicago, p. F. Gunther w czerwcu br. w przejeździe przez Londyn nabył w jednej z galeryj tamtejszych portret Krzysztofa Kolumba za pokaźną sumę 10.000 dolarów.

Portret ten jest współczesny, a malowany z polecenia Małgorzaty królowej niderlandzkiej, przez artystę hiszpańskiego Antonia Moro, malarza u dworu Filipa II., króla hiszpańskiego, jako też u Karola V. P. Gunther przed nabyciem tej cennej dla Ameryki pamiątki, stwierdził autentyczność dokumentów, do tego zabytku należących.

Portret ten malowany na drzewie, a koloryt, jak i całość zachowane są w jak najlepszym stanie. Rama prześlicznie rzeźbiona, w najdrobniejszych szczegółach artystycznie wykończona i dlatego też sama już przedstawia wartościowe dzieło sztuki.

Na ramie tej, pokrytej armaturą admirała marynarki, główne miejsce zajmują herby królowej Małgorzaty i Kolumba.

Obraz ten pozostanie własnością nowonabywcy, jest jednak przeznaczony do ozdobienia miejsca honorowego w galerji sztuk pięknych przez cały czas trwania wystawy w r. 1893.

O niezwyczajnej zbrodni — bo o bratobójstwie i to w łonie arystokratycznej rodziny — donoszą ze Sztokholmu. W początkach zeszłego tygodnia zastano tam, w jego własnem mieszkaniu, śmiertelnie raunego młodego hrabiego Bror Mörnera; wezwani lekarze sprawdzili, iż umierający dwoma strzałami ugodzony był w głowę. Jakkolwiek hrabia wesołego był życia człowiekiem, a w mieszkaniu nigdzie nie znaleziono broni, przypuszczano na razie samobójstwo. Wkrótce wszakże zawiadomiono policję, iż młodszy brat hrabiego, w przeddzień wypadku, w jednym z odległejszych sklepów kupował rewolwer. Stwierdzono również, iż hr. Jan Mörner późną godziną wieczorem odwidzał brata. Na śledztwie hr. Jan przyznał się, iż do brata strzelał, fakt ten jednak tłumaczył, jak następuje: Żądałem od brata pieniędzy, a gdy mi ich odmówiono, dobyłem z kieszeni rewolwer, chcąc na miejscu odebrać sobie życie. Wtedy to, aby do samobójstwa nie dopuścić, starszy brat rzucił się na niego, chcąc mu rewolwer odebrać i wśród szamotania się otrzymał przypadkiem strzał w głowę. Rana tak była bolesna, iż, nie mogąc znieść cierpień, zażądał, aby go dobić, co też hrabia Jan uczynił. Oczywiście, tłumaczeniu temu sąd nie dał wiary i nakazał uwięzienie mordercy.

Kaprysy natury. Rok bieżący jest dziwnie anormalny: na wiosnę dał nam jesienne zimna, podczas lata nie widzieliśmy prawie słońca z poza chmur, dopiero we wrześniu nastąpiła piękna, czerwcowa pogoda i bzy powtórnie zakwitły. W Komorowie pod Pruszkowem, letnicy zrywali bez kwitnący; w gminie Brus pod Łodzią również bez okrył się kwiatami. Tak było dotychczas — ale obecnie jakoś się zmieniło i kto wie, czy, zamiast pięknej jesieni, wczesnej zimy nie dostaniemy.

Kochliwy książę. Po mniejszych miasteczkach Francji nadzwyczajnem cieszy się obecnie powodzeniem cyrk, tytułujący się szumnie: „Olbrzymim amerykańskiem cyrkiem Byzolo", a który w składzie trupy rzeczywistego z krwi i kości posiada księcia. Ks. Karol de Saint-Léger, pochodzący z jednej z najwybitniejszych rodzin arystokratycznych Francji, przed trzema laty jeszcze znanym był w Paryżu sportsmenem; posiadał głośną stajnię wyścigową, której konie na wszystkich znaczniejszych torach brały nagrody. I oto nagle pod wpływem miłości dla pewnej artystki na trapezie książę, porzucił wszystko: stajnie, żonę i dzieci i wstąpił do cyrku. Wprawdzie artystka „od trapezu" uciekła wkrótce w towarzystwie jakiegoś linochoda, kochliwy jednak książę pocieszył się względami niejakiej panny Boutbors, woltyżerki, czy coś w tym rodzaju i pozostał dalej w cyrku Bazolo w charakterze nauczyciela wyższej szkoły jazdy. Gdy na koniu „Gringelet" wjeżdża książę na arenę w towarzystwie dwóch klownów, publiczność nie posiada się z radości, a oklaskom końca nie ma. Jeździec bowiem nie występuje pod przybranem nazwiskiem, afisze cyrkowe wymieniają księcia otwarcie: „Na zakończenie książę Karol de Saint Léger popisywać się będzie nadzwyczajnemi produkcjami na tresowanym koniu „Gringelet."

Nekrologja. Onegdaj o godz. 8. rano zmarł po długiej i ciężkiej słabości Ludwik Wiśniowski w 37 r. życia, urzędnik biura lasowego fundacji hr. Skarbka. Zmarły był jednym z najdolniejszych urzędników fundacji. Charakter jego zacny, dusza czysta i pracowitość zyskały mu szacunek, przyjaźń i uznanie od kolegów. Śmierć Wiśniowskiego wywołała szczery żal w sercach wszystkich tych, którzy go bliżej znali i z nim razem pracowali, a ubytek jego jest prawdziwą szkodą dla fundacji, która w nim traci jednego z najzdolniejszych ludzi, zasłużonych pracą. Cześć jego pamięci!

Walne zgromadzenie zjednoczonego Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, rozpoczęło się wczoraj we Lwowie w gmachu uniwersyteckim. Zebrała się znaczna liczba ogrodników i miłośników kwiatów. Zebranie zagaił krótką przemową prezes towarzystwa, p. Dembowski, poczem wybrano przewodniczącym panią Szymanowską. Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Hillicha „O przyczynach przedwczesnego obumierania drzew owocowych i ozdobnych." Prelegent wyczerpawszy należycie temat, postawił w końcu wniosek, by towarzystwo postarało się u władz krajowych i państwowych o odpowiednie poparcie sadownictwa i wydanie odpowiedniej ustawy, chroniącej sady przed szkodnikami.

W dyskusji zabierał głos między innymi profesor dr. Teofil Ciesielski i wykazywał, że największe dochody z owoców, można otrzymać przez wyrabianie napojów owocowych i miodowych, zwłaszcza że prawdopodobnie w krótkim czasie zabraknie wina, wobec groźnego szerzenia się filoxery, a podniósłszy zasługi starosty Beneszka w powiecie mieleckim jarosławskim i myślenickim, mowca wykazał, o ile mógłby się rząd przyczynić do rozwoju leśnictwa.

Postawiono następnie szereg wniosków, z których przyjęto tylko propozycję ks. Pocłowskiego z Nestorowic, by zarząd tow. udał się z prośbą do namiestnictwa, ażeby to nakazało gminom zakładanie wspólnych szkółek. Po przeczytaniu telegramu od Tomasza hr. Dieduszyckiego, zamknięto perwsze posiedzenie o godz. 11.

Uroczyście obchodzili onegdaj Lwowianie święto swojego patrona, dzielnego św. Michała. Bo też i prawdopodobnie żadne miasto na całej kuli ziemskiej nie ma tylu Michałów co Lwów. Każda prawie rodzina ma swoją Michalinę lub swojego Michała. A że pierwszym wśród wszystkich we Lwowie Michałów jest Michał Michalski, to rzecz wiadoma, urzędownie przez magistrat i reprezentację miasta potwierdzona. A więc do tego Michała, wszystkim sympatycznego, przez wszystkich lubianego, pospieszyło wczoraj bardzo liczne grono obywateli, ażeby jemu i jego szanownej małżonce złożyć serdeczne życzenia. Wśród licznej rzeszy gratulantów, pierwsze miejsce zajęła brać strzelecka, która swemu prezesowi ofiarowała wspaniałe powinszowanie w nader ozdobnej oprawie, wykonanej przez zaszczytnie znaną pracownię p. Wierzbickiego. Obok strzelców stanęli radni i koledzy p. Michała, z wiceprezydentem dr. Marchwickim na czele, a dalej szli szczerzy przyjaciele i znajomi. To też gwarno i wesoło było w nowem domostwie pana delegata, który swych gości przyjmował tak, jak to umie prawdziwy mieszczanin polski.

Koncert muzyki 30. pp. pod batutą kapelmistrza p. Rolla, zgromadził onegdaj do sali „Sokoła" wcale liczną publiczność, która prawdziwie artystycznem wykonaniem pięknego programu była zachwyconą, nagradzając kapelmistrza po każdym numerze grzmiącemi oklaskami.

P. Roll zaprodukował nam onegdaj nowego mazura własnej kompozycji p. t. „Hołubiec." Najlepszym dowodem, że mazur udał się p. Rollowi, iż wśród hucznego aplauzu musiano go powtórzyć.

Doroczna musztra ochotniczej straży ogniowej odyła się onegdaj o godzinie 4. po południu w dziedzińcu ratuszowym, w obecności prezesa towarzystwa, dr. Alfreda Zgórskiego, naczelnika straży ochotniczej Brunona Hryniewicza, oraz licznie zebranej publiczności. Popis wypadł pod każdym względem świetnie, a wszystkie oddziały (dachowy, ratunkowy, sikawkowy, wodny, wężowy, a nawet i rezerwowy), wykazały, iż są doskonale wyćwiczone. Musztrą kierował p. Marcin Majewski, I. zastępca naczelnika.

Ogromną awanturę wywołał wczoraj na ul. Serbskiej stróż kamieniczny, Jan Bąkowski, który będąc w stanie podpitym, stoczył zaciętą walkę z policjantem. Bąkowski zaatakował żołnierza policyjnego miotłą i dopiero patroli udało się awanturnika sprowadzić na inspekcję policyjną.

Napad. Józef Włoch, podmajstrzy murarski, napadnięty został wczoraj w nocy przez Marcina Karasińskiego, który w straszny sposób go pobił i pokaleczył. Rany, odniesione przez Włocha, są tak ciężkie, iż życiu tegoż zagraża niebezpieczeństwo. Karasińskiego aresztowała policja. Napad miał miejsce na ul. Szpitalnej.

Samobójstwo. Felicja Manczukowska, licząca lat 21, żona kupca, zażyła wczoraj rano truciznę i po całodziennych strasznych męczarnich zakończyła życie. Przyczyny rozpaczliwego czynu nie można było na razie skonstatować. Zwłoki odstawiono do głównego szpitalu.

W kościele OO. Bernardynów przytrzymano wczoraj wieczorem Franciszka Gruszkiewicza, niebezpiecznego rzezimieszka, który w czasie nabożeństwa przeszukiwał kieszenie publiczności.

Przez okno dostał się ubiegłej nocy nieznany sprawca do rzeźni żydowskiej, obok targowicy bydlęcej, za mostem kolejowym i rozbiwszy biurko stojące w kancelarji, skradł z tegoż około 50 zł. gotówką.

Lwowski dorożkarz. Pani Marja B. doniosła wczoraj policji, że dorożkarz nr. 15, który przywiózł ją z dworca dolejowego do miast, będąc widocznie w złym humorze, zrzucił z kozła kufer, który rozleciał się w drobne kawałki. Policja pociągnęła brutala do surowej odpowiedzialności.

Korespondencja redakcji. *Ciekawy.* Wszystkie pozytywne fakty notujemy chętnie. Zdaje nam się, że w sprawie tak drażliwej, jak Podhajecka, powinna być każdemu wolność słowa pozostawiona. Ruch jaki ta sprawa wywołała — abstrahując od samej rzeczy, — uważamy jako objaw bardzo pomyślny. Pragnąć tylko należy, ażeby wszyscy w ruchu tym udział biorący, własnym dobrym przyświecali przykładem i w swym stosunku do ziemi, rządzili się temi zasadami, które dziś podnoszą.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Niżej podpisani zapraszają uprawnionych do wyboru delegata do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z byłego obwodu stryjskiego, by raczyli zjechać się dnia 2. październ… nika o godzinie 2. popołudniu do Stryja, do r… powiatowej, dla naradzenia się w sprawie podhaj…

Stryj 28. września 1891.

Fortunat Skarzyński, Stanisław Świ… Świderski, Juljusz Brunicki, Zygmunt P… Adam Onyszkiewicz, Leon Jurzymow…

Humorystyczny kalendarz „Sr… 1892 wyszedł już z druku i jest do … ad…ministracji pisma naszego. Prenum… …Dzien…nika Polskiego nabywać mogą … o cenach zniżonych, a to prenumerat…cowi po **40** cnt., zaś zamiejscow… (wraz z przesyłką pocztową).

Drohobyckie Kółko … będzie walne zgromadzenie dnia 7. paź… godzinie 6. wieczorem, w sali radne… porządek dzienny: 1. Zagajenie — hr. S… 2. Odczyt p. t. „Urywek z przeszło… Drohobycza — prof. Fr. Zych. 3. Wybó… Wnioski członków.

Wydział Tow. … **pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej … się z prośbą do szan. publiczności, aby lekcje i zajęcia zgłaszała do tegoż wydziału. Wobec tego, iż wydział Towarzystwa dopiero po należytem poznaniu kandydatów, poleca takowych na zgłoszone zajęcia, mogą mieć strony interesowane wszelką rękojmię, że poleceni kandydaci sumiennie obowiązki swe spełniać będą. Zgłoszenia listowne należy przesyłać pod adresem: „Wydział Tow. brat. pom. słuchaczów wszechnicy lwowsk. Rynek l. 90 (II. piętro).

Pracownię krawiecką otworzył na nowo w naszem mieście przy ul. Chorążczyzny, znany jako dobry i sumienny majster, Seweryn Wali.

Lombroso spirytystą.

Sensacyjna wieść dochodzi z Rzymu: Turyński arcykapłan antropologów i fizjologów, poszedł w spirytysty! We Włoszech przyzwyczajono się widzieć książęce mitry na poufałej stopie z duchami, lecz nikt nie przypuszczał, by książę wiedzy ścisłej Lombroso, zechciał kroczyć manowcami tego obłędu.

A jednak.. Niewiernych przekona dowodnie *Tribuna Giudiziaria*, iż słynny włoski materjali…

tnie „nawrócił się“, jakby dla sprawdze- ,w naszego satyryka o mędrcu, co to nie ąc w Boga, w duchy w końcu uwierzył.

We wspomnianem pismie pomieszczono mia- cie protokół z dwóch seansów spirytysty- ych, nietylko za zgodą, lecz nawet z dopi- ami słynnego antropologa. Z protokołu tego ,rzytoczyć godzi się bodaj wyciąg następującej osnowy:

„Neapol 2. marca 1891... My profesorowie Lombroso, Tamburini, Ascensi, Gigli, Vigioli zbadaliśmy dokładnie salę w „Hotel de Geneve“, przeznaczoną na seans. Nadto prof Lombroso zbadał medium, p. Eusapię Paladino.

Do stołu zasiadło po prawej ręce medium, po lewej zaś wspomniane grono profesorów. Pokój oświetlony był świecami; kandelabry stały na komodzie za medium. Doświadczenie rozpoczęto od tego, iż wszyscy złożyliśmy ręce na stół. Ręce medium znajdowały się po prawej stronie prof. Tamburiniego, a po lewej prof. Lombrosa. Obaj stykali sie kolanami z kolanami medium; nawet stopy ich spoczywały na stopach medium. Po pewnym czasie stół rozpoczął, jak zwykle, poruszać się. Ruchy były coraz silniejsze. Profesor Lombroso skonstatował wzniesienie się stołu i ocenił potrzebną do utrzymania stołu w tem wzniesieniu siłą na 5—6 kilogramów. Po zarządzeniu skrupulatnych środków kontroli nad medium, zgaszono światła. Wówczas ozwało się nagle gwałtowne uderzenie o środek stołu, a zaraz potem dzwonek, który stał na uboczu na biurku, głośno dzwoniąc, przeleciał przez powietrze tuż ponad głowami siedzących i opadł wreszcie na stół Na życzenie prof. Lombroso, powtórzył się ów dziwny fenomen z tą odmianą, iż dzwonek począł obiegać w powietrzu dokoła stołu, gwałtownie dzwoniąc.

Gdy dzwonek po raz trzeci dokazywać począł, prof. Ascensi porozumiawszy się z prof. Lombroso, zapalił nagle zapałkę, aby zdemaskować kuglarstwo. Ledwie jednak zajaśniało światło, dzwonek wzniósł się, pomknął ku łóżku oddalonemu o 2 metry od medium i tam upadł.

Zapanowała napowrót ciemność. Obecni usłyszeli wówczas, iż ciężki stół mahoniowy znajdujący się po lewej stronie od medium poczyna się ruszać. Stół ten zbliża się ku nam i omal nie wywróciwszy krzesła z profesorem Lombroso, wspina się na nasz stół. Prof. Vigioli całą siłą próbuje go wstrzymać, ale stół wydziera mu się i gwałtownym susem poskoczywszy, pada o 3 metry dalej na ziemię. Wśród tego prof. Vigioli, czuje na sobie kilkakrotnie dotknięcia rąk cudzych, ręce medium zaś spoczywają nieruchomo w rękach prof. Lombroso i Tamburiniego.

Następnie z pod profesora Lombroso wysunął ktoś stołek, skutkiem czego przez chwil kilka stać musiał. Prócz tego szczypały go niewidzialne ręce w twarz, palce i plecy.“

Protokół powyższy podaje przebieg pierwszego seansu. Jeszcze bardziej zajmująco opiewa protokół z posiedzenia odbytego w dniu 15. marca, na życzenie profesora Lombroso w innym pokoju tegoż hotelu.

Do pokoju przypierała nisza zasłonięta portjerą. Tam to dokładnie w odległości 1 metra od portjery ustawiono stół, a na nim talerz z mąką. Poczem niszę dokładnie zbadało całe grono wymienionych profesorów. Doświadczenia rozpoczęły się w ten sam sposób, co poprzednim razem.

Lombroso i jego koledzy roztoczyli surową kontrolę nad medium w osobie Eusapji Paladino. Nagle krzesło znajdujące się po prawej ręce Lombrosa poczęło skakać i zawisło ostatecznie na ramieniu Lombrosa. Zasłony niszy wstrząsnęły się, jakby miotane wiatrem, a po chwili wyrwane gwałtownie z osadzenia padły na Lombrosa, ku wielkiemu, jak sam przyznaje, przerażeniu, zakrywając go sobą zupełnie. Zapalono znów nagle światło i obaczono nowe dziwo. Spokojnie dotąd stojący stół, począł maszerować prosto na skrępowane medium. Talerz z mąką złożony na nim znaleziono na podłodze, tak wywrócony, iż ani jeden pyłek mąki nie wypadł na zewnątrz.

W ogłoszonem na podstawie tych eksperymentów piśmie, oświadcza profesor Cesare Lombroso między innemi, co następuje: „Wstyd mi bardzo i ubolewam, że z taką zaciekłością walczyłem przeciw faktom spirytystycznym; powtarzam: faktom, gdyż z teorją sam dotąd się nie godzę Ale fakta istnieją i szczycę się tem, że wzięły mnie w niewolę“.

Nie podobna na tem miejscu poddać krytyce protokoły i oświadczenia profesora Lombroso Bądź co bądź uderzającem jest, że umysł tak trzeźwy uwierzył w istnienie choćby tylko „faktów“ spirystycznych; uderzającem zaś jest tem bardziej, że cały w ogóle obóz materjalizmu skrajnego poczyna się coraz więcej zajmować spirytyzmem i to bez dawnego bezwzględnego lekceważenia.

Czy nie dowodzi to przypadkiem, że człowiekowi nawet najtrzeźwiej usposobionemu nie wystarczają same kajdany materji i że pojęcie życia jako ściśle tylko naturalnego procesu, poczyna się kruszyć, jak zwietrzały zlepek gliny?

Col.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Traviata“, opera w 3. aktach [illegible] Verdi'ego. Gościnny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej, pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej i pana Bernharda, barytonisty opery warszawskiej; jutro w piątek po raz drugi „Czarna dama“, komedja w 4. aktach H. Wittmana i Teodora Herzla.

Z teatru. Znakomity nasz tenor p. Aleksander Myszuga dał się nakłonić, by jeszcze kilka razy wystąpić gościnnie na naszej scenie. P. Myszuga robi poświęcenie ze swej strony, gdyż rozliczne propozycje, otrzymane od różnych dyrekcji zagranicznych, wymagają jego wyjazdu.

Gorące jednak przyjęcie, jakiego doznawał podczas swych pierwszych występów, zdecydowało go do przedłużenia swego pobytu we Lwowie na dni kilka, za co publiczność szczerze mu będzie wdzięczną

Dziś przeto wystąpi p. Myszuga w operze Verdiego „Trawiacie.“ P. Camilowa, która odniosła prawdziwe tryumfy w Warszawie, zapewniła swój współudział, również wystąpi w tej operze p. Bernard, barytonista teatrów warszawskich, którego głos zachwycił publiczność na poniedziałkowem przedstawieniu. Ensemble więc będzie jak rzadko kiedy piękny.

„**Tygodnika ekonomicznego**“ wychodzącego jako dodatek do *Ekonomisty polskiego*, wyszedł nr. 39. i zawiera; W sprawie reform na polu ustawodawstwa w sprawach zarazy bydlęcej (c. d.). Galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe. Z izby handlowo przemysłowej we Lwowie. Gazy w Potoku. Kronika ekonomiczna. Z targów zbożowych. Wiadomości handlowe

„Halka.“

(Trzeci gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.)

Teatr pełny po brzegi, krzesła i loże wszystkie zajęte, góra silnie obsadzona. Co tylko Lwów ma muzykalnego, lub jeno lubiącego muzykę, zgromadzone w teatrze. Wszyscy oczekują z niecierpliwością dzwonka inspicjenta, sygnału do rozpoczęcia uwertury. Nareszcie! Ręka pana Jareckiego, dzierżąca silnie i energicznie skromą pałeczkę, od której zależą nieraz losy wykonawców, wznosi się w górę — krótka pauza — i po sali płyną tęskne tony melodji naszej, szczerze swojskiej i zda się, że niosą z sobą balsamiczne powietrze naszych ukochanych gór, zapach kwiatów halnych, który wnikając w piersi, nastraja słuchacza dziwnie melancholijnie, a błogo zarazem. Kurtyna idzie w górę i dziarski, misternie na 4 głosy ułożony polonez rozlega się ze sceny, aż się dusza raduje. Kwartet doskonale odśpiewany kończy się i z głębi daje się słyszeć miła, rzewna i tak popularna pieśń Halki. A Halką dziś p. Pawlikówna, która sumiennie i rzetelnie zapracowała sobie na tytuł ulubienicy publiczności.

Wdziękiem postaci i głosem jasnym, dźwięcznym, pięknie we wszystkich rejestrach wyrównanym, szlachetnem i prawdziwie artystycznem frazowaniem i inteligentną grą — ujmuje p. Pawlikówna wszystkich i zawsze. Tak też i wczoraj, przeciągłe oklaski były podzięką słuchaczy za pierwszą pieśń i towarzyszyły już śpiewaczce przez cały wieczór. Duet z Januszem, arja tegoż, polonez Stolnika i mazur kończą akt pierwszy.

Pan Borkowski, niewygodnie dla głosu napisaną arję Janusza, odśpiewał pięknie. Młody ten śpiewak robi ciągłe postępy tak w śpiewie, jak i w grze. Tony otwarte wychodzą swobodnie i bez wysiłku, zapełniając szlachetnym dźwiękiem salę, a i gra artysty nabiera coraz więcej wyrazistości.

Akt drugi rozpoczęła p. Pawlikówna arją z wielkim sukcesem odśpiewaną i nareszcie wszedł na scenę oczekiwany z upragnieniem miły nasz gość. Dziwny jest czar w tym głosie, co „rzuca oman“, jest coś, co hypnotyzuje słuchacza i każe mu zapomnieć o krytycznym rozbiorze pojedyńczych nut i całych frazesów; — jest dusza w tym śpiewie co drga chwilami szałem namiętności, a chwilami smutkiem i tęsknotą za straconą miłością. Dużo już przewinęło się przez naszą scenę od czasu istnienia polskiej opery najrozmaitszych tenorów. Byli między nimi i lepsi i gorsi a chociaż każdy z nich miał swoje dobre partje, żadnego jednak dotychczas nie było, który by był tak bezwzględnie dobrym śpiewakiem, jak Myszuga. Pamiętamy w Halce dawnego ulubieńca, Zakrzewskiego. Głos to był bezsprzecznie bardzo ładny, ale śpiew zostawiał wiele do życzenia. Mierzwiński imponował głosem, siłą i poprawnym śpiewem, brak jednakże temu głosowi było tego co ujmuje, brak duszy. Wysokie *c* porywało słuchacza, zdumiewało swoim dźwiękiem i siłą, ale zaraz następny odśpiewany frazes niejednokrotnie ostudzał chwilowy błyskotliwy efekt. Śpiew Myszugi różni się tem właśnie od wszystkich innych u nas słyszanych, że jest jednolity, szlachetny w wysokich tonach, a miękki w średnicy, zawsze zaś utrzymujący coraz więcej niknącą tradycję staro włoskiego *bel canto*, polegającego na pięknem i równem utrzymaniu ciągłości tonu. Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że głos sam, jako materjał, jest nadzwyczajny, sięgający do *c* bez trudności, gra subtelnie obmyślana a nie szablonowa, jak to często bardzo u śpiewaków się zdarza, będziemy mieli obraz Jontka, przedstawionego wczoraj. Powiedzieć można tym, którzy od kasy odeszli, nie mogąc dostać biletu,—niech żałują, że się nie pospieszyli. Tak wykonaną Halkę nie prędko znów usłyszymy.

Przegląd polityczny.

* *W. Allg. Ztg.* donosi, że sejmy krajowe w tym roku będą zwołane tylko na krótka kilkodniową sesję, głównie dla uchwalenia prowizorjum budżetowego, natomiast — jak donosi tenże sam dziennik — natychmiast po Nowym Roku wyznaczony będzie dla galicyjskiego i czeskiego sejmu okres dwumiesięczny na obrady. Gdyby istotnie tak być miało — nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale nauczeni doświadczeniem obawiamy się, że ten termin dwumiesięczny zostanie przez zimno znacznie ścieśniony i z dwóch miesięcy w rezultacie gotów jeden tylko pozostać. A faktem jest, że zbliżający się Sejm ma przed sobą wielkie zadanie i wątpić należy, czy i tak zakreslony termin byłby wystarczający.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że budżet tegoroczny nie przedstawi się korzystnie — a mówiono już nawet o konieczności pożyczki $1^1/_2$ miljonowej, jako o ostatecznym rezultacie rachunku. Znana *„lex Abrahamowicz“* która okazała się wcale zawodną, bo przy całem użyciu śruby. która jednostkom dała się uczuć, przyniosła zaledwie coś po nad 300.000 — a kwota ta pozostaje znacznie poza obliczeniami pierwotnemi. Tymczasem zaś kraj podjąć musi wiele kosztownych budowli, że wymienimy tu kliniki i instytut położniczy we Lwowie, instytut chirurgiczny w Krakowie, internat w Dublanach, reorganizację i tworzenie szkół gospodarczych — a naturalnie, w obec rozwoju przemysłu, trzeba się liczyć z faktem, że i fundusz na ten cel podnieść się musi. Trzeba tedy będzie znów pomyśleć o gruntownej poprawie finansów — a nie połowicznej jak to bywało.

* *Wien. Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż radca ministerjalny Dr. Tchórznicki zamianowany zostanie wkrótce wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie w miejsce zmarłego barona Kannego. Na referenta dla spraw galicyjskich zostanie powołany do ministerstwa sprawiedliwości p. Juljusz Bernaczek, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie.

* Prologiem nowej sesji parlamentarnej, inscenowanym przez Niemców, nazwaćby można mowę Chlumecky'ego, której sens moralny da się w tem streścić, że Niemcy nie dążą do opozycji.

Co do zadań przyszłej sesji wyraził się Chlumecky między innemi następująco:

„W najbliższej przyszłości trzeba będzie uporać się przedewszystkiem z budżetem, a życzyć sobie wypada, by takowy jak najprędzej, ile możności, już przed Nowym Rokiem stanął pod dachem, choćby dla zaznaczenia koniecznej reformy regulaminu izby, której owocem byłoby skrócenie czasu obrad bez ujmy dla ich gruntowności.“

W dalszym ciągu podniósł Chlumecky, że Niemcy zupełnie godzą się na „jawną, nie dwuznaczną, gardzącą sztuczkami politykę Kalnoky'ego.“ Skrupulatnie należy badać zwiększone żądania na cele armji i to, co niezbędnie potrzebne, przyznać, ale o ile możności bez nadwerężenia równowagi budżetu.

Wyraził także Chlumecky nadzieję, że uda się wypchnąć z dyskusji kwestje sporne państwowe, narodowe i wyznaniowe, dzięki czemu skutecznie będzie można zająć się reformami na polu ekonomicznem, socjalnem i podatkowem.

* Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze w sprawie zamierzonych przez rząd internatów gimnazjalnych:

Spodziewamy się tu niebawem wizyty ministra oświaty, hr. Delianowa Wiadomość podaną przez dzienniki o tym zamiarze i o planie podróży pana ministra publiczność przyjęła obojętnie, bo po tej bytności wielkich rzeczy się nie spodziewa. Wszyscy, począwszy od najwyższych dygnitarzy, a skończywszy na pisarkach po kancelarjach, jeden u nas tylko mają cel, a jest nim rusyfikacja bezwzględna.

W rozkładzie podróży ministra oświaty uderza to, że gdy np. pobyt w Warszawie wyznacza 7 dni, w Chełmie, tem centrum propagandy prawosławnej, pomiędzy unitami, hr. Delianow zabawi aż trzy dni, chociaż tam tylko są trzy zakłady naukowe do zwidzenia. Pan minister chce poznać gruntownie działalność tych zakładów. Jest to w każdym razie fakt charakterystyczny.

Wracając do szkół, zdaje się, iż najbliższą w tej dziedzinie nowością będą u nas internaty przy gimnazjach. Prawdopobnie internaty te będą, przynajmniej dla uczniów zamiejscowych, obowiązkowemi, bo dziś już władze szkolne robią jak największe trudności przy umieszczaniu uczniów na pensjach prywatnych. I tak np. dotychczas każdy musiał mieć osobne pozwolenie na przyjmowanie uczniów na stancję, od początku obecnego roku szkolnego pozwolenie podobne otrzymają tylko krewni uczniów. Z przestrachem wszyscy rodzice myślą o tych internatach, prowadzonych przez rosyjskich pedagogów. Nie dlatego, iżby się obawiano, że chłopcy się w nich wynarodowią. Zepsuciu moralnemu młodzież tutejszej się opiera niż rusyfikacji. Kierownicy internatów i profesorowie oczywiście będą się rekrutowali z tych samych kół, z jakich dziś władze biorą profesorów. Otóż ci profesorowie tutejsi, to prawie sami ludzie bez wiary, bez zasad moralnych, czy to religijnych, czy „cywilnych.“ Za swoją płacę dziś rusyfikują, ale bezpośredni wpływ ich na młodzież nie wielki. Chłopcy boją się ich, ale nie lubią, ani szanują, tem bardziej, że wielu pomiędzy nimi jest pijaków. W internatach rzecz miałaby się inaczej, tu wpływ byłby większy, przy ciągłej bezpośredniej styczności profesorów z uczniami, trucizna moralna udzielałaby się łatwiej młodzieży, któraby się wychowała na nihilistów. Nie sądźcie, iżby te internaty były widmem urojonem, zaczęto bowiem już w Lublinie zakładać je, a tutaj już gmach dotychczasowego III. gimnazjum przeznaczono na przebudowanie na zakład taki dla gimnazjum I. i III. Gimnazjum I. jest czysto rosyjskie, więc niech sobie tam internaty urządzają, dla naszych polskich chłopców zaś wcale ich nie pragniemy. Niestety, nie będą nas o to pytali.

* *Italia* pisze o pobycie królewicza włoskiego w Kopenhadze — twierdząc, że nie był on bez wszelkiego znaczenia politycznego — zwłaszcza, że car Aleksander i członkowie jego rodziny niezwykłą przyjaźń okazywać mieli dla królewicza. Nader pokojowa polityka gabinetu znajduje wszelkie uznanie w Petersburgu, a wzajemne stosunki obu państw serdeczniejsze są niż kiedykolwiek Tak samo mniej więcej wyraża się i *Opinione* pisząc o pobycie rosyjskiego ministra Giersa we Włoszech.

* Jak *Patriot* z dobrego źródła donosi, postanowił jeneralny sztab armji belgijskiej dla fortyfikacji na linji rzeki Mozy postarać się o utworzenie nowego pułku artylerji, dwóch pułków piechoty i jednego jazdy, przezcoby się roczny kontygent poborowych podniósł z 13.000 na 19.000 ludzi.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. września. Na dzień 5. października naznaczono poufną konferencję reprezentantów centralnego rządu, kraju Niższej Austrji i gminy miasta Wiednia pod przewodnictwem namiestnika nad sprawą projektowanych dla Wiednia nowych komunikacyj. Konferencje te odbywać się będą codziennie bez przerwy aż do ukończenia. Jako podstawa narad służy program przez ministerstwo handlu wypracowany, a przez wszystkie tą sprawą dotknięte ministerstwa przyjęty. Według tego programu ma być wybudowana kolej miejska, rzeka Wiedenka ma być uregulowana mają być założone kanały odwodowe po obu stronach kanału Dunajowego i rzeki Wiedenki, kanał Dunajowy ma być zamieniony w zimowy port handlowy, zabezpieczony od wezbrania wiosennego. Wykonanie odbędzie się podług jednolitego planu dla wszystkich robót.

Hrabia Taaffe już za kilka dni wstanie z łóżka. Sprawozdania lekarskie nie będą ogłaszane. (*B. Kor.*).

Wiedeń 30. września. Na wczorajszem przyjęciu u ministra dra Gautscha członków międzynarodowego instytutu statystycznego, podczas którego sprawowali obowiązki gospodarzy minister i prezydent statystycznej komisji centralnej, Inama-Sternegg, byli obecni ministrowie: hr. Kalnoky, jenerał Bauer, baron Prażak, margrabia Bacquehem, Zaleski, Szögyenyi, dalej wiceadmirał Sterneck, szef sekcji Paselt, liczni dostojnicy wojskowi, przedstawiciele umiejętności, prasy, deputowani itd. Członków międzynarodowego instytutu statystycznego przedstawia p. minister Gautsch, p. ministrowi spraw zagranicznych (*G. L.*).

Petersburg 30. września. Wczoraj o godzinie 10. przed południem carstwo i królestwo greccy, dalej książęta i księżniczki domów rosyjskiego i greckiego przybyli tu ze zwłokami wielkiej księżnej Aleksandry. Trumnę wzięli na swe barki: car, król grecki, ks. Waldemar duński, królewicz grecki Jerzy, wielcy książęta Paweł, Konstanty i Dymitr, i zanieśli do soboru św. Piotra i Pawła. Na ulicach zapełnionych ludnością wojsko tworzyło szpaler. Na nabożeństwie żałobnem był cały dwór i ciało dyplomatyczne. Dzisiaj zwłoki zostaną złozone na wieczny spoczynek. (*G. L.*)

Szlezwig 30. września. Na uroczystość jubileuszową pułku huzarów imienia cesarza Franciszka Józefa, przybył także *attaché* wojskowy ambasady w Berlinie pułkownik Steininger. Monarcha austrjacki nadesłał w podarunku srebrny serwis. Podczas parady odczytał komendant pułku pismo odręczne monarchy austrjackiego: w którem tenże oświadcza, iż wielce się interesuje sprzymiarzoną armją, przedewszystkiem zaś pułkiem huzarów swojego imienia. (*G. L.*)

Antwerpja 30. września. Według tutejszych dzienników bliskiem już jest zawarcie belgijsko-niemieckiego traktatu handlowego. Słychać, iż rządy obu państw obniżą cło od wielu artykułów. Tylko kwestja cła od cukru wymaga jeszcze pewnych studjów, w zasadzie jednak zgodzono się na obniżenie premij od cukru. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. września. Min. Gautsch przyjmował wczoraj wieczór członków kongresu statystycznego, jak niemniej reprezentantów prasy wiedeńskiej i prowincjonalnej, u siebie na herbacie. Przybyło ze 300 osób, pomiędzy niemi wszyscy dygnitarze tutejsi.

Praga 30. września. Cesarz zwidzał wczoraj w dalszym ciągu instytucje niemieckie i czeskie. Wieczorem odbył się objad dworski Dziś odjeżdża cesarz do Libercu.

Wczoraj wieczór było przyjęcie u hr. Waldsteina, na którem monarcha rozmawiał bardzo długo z Plenerem

Kolonja 30. września. Na walnem zgromadzeniu towarzystwa gospodarczego wyraził się min. Boetticher pomiędzy innemi, że pokój w Europie — pominąwszy możebne w każdym czasie przypadki i niespodzianki — nigdy nie był do tej pory tak zagwarantowany, jak właśnie obecnie.

Koeln. Ztg. dowiaduje się, że Rosja zamierza w ciągu bieżącego jeszcze roku przenieść dwa korpusy ze Wschodu na Zachód. Granicę od Turcji ogołocono do tego stopnia, że na wypadek wojny, musianoby chyba bardzo, a bardzo liczyć co najmniej już na życzliwą bezstronność sułtana.

Medjolan 30 września. Przy dzisiejszem spotkaniu króla Humberta z Karolem rumuńskim, obecny będzie także premier Rudini. Jak słychać, idzie o akces Rumunji do trójprzymierza.

Petersburg 30. września. Wczoraj przed południem przybyli tu oboje carstwo i królestwo greccy tym samym pociągiem, którym przyjechały również zwłoki w. ks. Aleksandry.

Berlin 30. września. Znów zapewniają, że tutejsze domy bankowe odstąpiły z całą stanowczością od udziału w emisji pożyczki rosyjskiej.

Wiedeń 30. września. Kredyty 282·25; sztacbany 285·75; lombardy 106·75; alpiny [illegible]; renta majowa 91·40; węg. złota 104.

Wiedeń 30. września. Dziś odbył się świetny raut w salonach burmistrza Prixa na cześć członków kongresu statystycznego.

Buda-Peszt 30. września. Apponyi oświadczył przed swoimi wyborcami, iż stanowisko zajęte przez rząd w sprawie reformy administracji udowadnia, iż ten rząd stał się niezdolnym do jakiejkolwiek reformy.

Praga 30. września. Wczoraj odbyło się wspaniałe *soirée* u hr. Ernesta Waldsteina. Byli na niem członkowie najwyższej arystokracji czeskiej i mężowie, którzy wybitnie zajmują stanowisko w nauce, literaturze, sztukach pięknych, lub polityce. Ze znanych mężów stanu przybyli na *soirée* Schmeykal, Plener, Rieger, Zeithammer i Mattuch.

Cesarz przybył w pół do dziewiątej i zabawił godzinę.

Berno 30 września. W kancelarji związku znajduje się w tej chwili 35 000 protestów przeciw zakupnu kolei centralnej. Wobec tego sprawa ta oddaną być musi pod powszechne głosowanie.

Bruksela 30. września. Partja klerykalna w Antwerpji postanowiła ofiarować 350.000 fr. na cele założenia robotniczych stowarzyszeń piekarskich.

Ma być utworzony jeden pułk kawalerji, jeden artylerji i dwa piechoty skutkiem czego kontyngent podniesie się z 13.000 na 19.000 udzi.

Stockholm 30. września. Od 28. panowały na wybrzeżach wielkie burze od zachodu. Wiele okrętów uszkodzonych Kilka zginęło bez śladu.

Zmarł tu jeneralny konsul niemiecki v. Redwitz.

Paryż 30. września. Przeciw *Intransig*, który obwiniał ministra Constansa o różne nadużycia finansowe, a w ostatnich czasach obwiniał go nawet o występek przeciw moralności publicznej — wytoc ono proces karny.

Robotnicza partja (stronnictwo Guesde) opracowała wniosek o utworzenie narodowego sekretarjatu robotniczego, głównie w celu prowadzenia statystyki robotniczej.

Paryż 30. września. Dzienniki podnoszą jednogłośnie bezwzględnie pokojowy charakter mowy kanclerza Caprivi'ego wygłoszonej w Osnabrück.

Paryż 30. września. Izby zostały zwołane na 15. października.

Rzym 30. września. *Opinione* oświadcza, iż dzisiejsza wizyta króla rumuńskiego w Monza ma tylko na celu złożenie królestwu włoskim podziękowania za współudział okazywany nawiedzonej chorobą królowej rumuńskiej. Wizyta ta nie ma znaczenia politycznego.

Opinione zaprzecza pogłoskom o różnicy zdań w łonie gabinetu i donosi, że prezes gabinetu Rudini wygłosi w Medjolanie swą mowę programową.

Londyn 30. września. Dzisiejsze dzienniki poranne przynoszą dokładne sprawozdanie o zajściu w Sigri. Otóż — według tych doniesień — w tym roku, jak corocznie, w zatoce sigrijskiej odbywały sie za pozwoleniem rządu tureckiego manewry angielskich łodzi torpedowych i jedynie tylko w celu manewrów wylądowali na Sigri angielscy majtkowie z 28 armatami nabitemi ślepemi nabojami.

Admiralicja oświadczyła, iż otrzymała z Sigri doniesienie, iż tam odbyły się tylko zwykłe manewry, nie wie jednak, czy w tym roku proszono Portę o pozwolenie odbycia manewrów. Urząd admiralicji niezmiernie się dziwi, że w r. b. manewra te wywołały tak hałaśliwą dyskusję, podczas gdy popzednie manewra upływały całkiem spokojnie.

Berlin 30. września. Prasa zwraca uwagę, że ze stony rosyjskiej uciekają się do przeróżnych sztuczek celem usposobienia korzystnie sfer szerszych dla pożyczki i przestrzega przed zbytniem dawaniem wiary tym pogłoskom.

Berlin 30. września. Cesarz stanowczo zganił postępowanie domów bankowych Mendelsohna i Warschauera w sprawie rosyjskiej pożyczki.

Kolonja 30. września. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Zarząd marynarki przystępuje do budowy wielkiej liczby krzyżowników.

Stambuł 30. września. Obiega tu pogłoska, że sułtan w uznaniu, iż dotychczasowy ambasador włoski na dworze sułtańskim p. Blanc starał się zawsze o utrzymanie dobrych stosunków między Włochami a Turcją, upraszał króla włoskiego, aby p. Blanca pozostawił na tej posadzie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września 1891 r.

HOTEL ŻORZA. A ks. Radziwiłł, P. Friedmann, L br. Leebach z Berlina. F. Bocheńska z Mużyłowa. Ks. C. Jahner z Tarnopola. J. kniaź Puzyna z Narola. A. kniaź Puzyna z Litwy. M. hr. Ledochowski z Podola ros. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. J. Ustjanowicz z Kijowa. K. hr. Łubieński z Krakowca. J. Pieniążek z Dembicy. R. Wojciechowski z Dąbrowy. C. Pruszyński z Wołynia. H. Hoeniger z Przemyśla. J. Bica z Paryża. M. Szczerbakow z Kamieńca Pod.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. S. Dekański z Krakowa. W. Kobylski ze Strzyżowa. L. Lachecki z Rzeszowa. I. Coch z Czech. M. Weissbach z Wiednia. M. Goldwasser z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. Dr. Rosen z Drohobycza. Ks. Mandyczewski z Bielawic. Raab z Mikołajowa. Jabłonowski z Gracu. Dr. Chlamtacz z Tarnopola Jaworski z Bukaresztu. Weinberg z Berlina. Anderman z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Podlewska ze Stanisławowa. A. Humpel z Wiednia. A. Bociórków z Chodorowa. B. Wani z Kamionki Strum. M. Górka ze Stanisławowa. B Bołosiewicz z Bahniłowa. S. Pelesz ze Złoczowa. K. Żaczkowski ze Sokala.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. **Aleksandra Myszugi**, tenora opery warszawskiej, pani **Jadwigi Camillowej**, artystki opery lwowskiej i p. **Bernharda**, barytonisty opery warszawskiej.

TRAVIATA

opera w 3. aktach Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery	Camillowa
Flora de Bervois	Kasprowiczowa
Annina	Dina
Alfred de Germont	Aleks. Myszuga
George de Germont, jego ojciec	Bernhard
Gaston wicehrabia de Letoriere	Lisowski
Baron Douphale	Konopka
Markiz Obigny	Łomiński
Doktor Grenevil	Susnowski
Józef, służący Violetty	Nowakowski

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Pomocnik handlowy obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 790

3 futra piękne Zakład Jaszczyszyna gmach teatralny.

Apteka w Lubaczowie, Żymirskiego zaraz potrzebuje młodego asystenta.

Para koni siwych, silnych, spokojnych, miary 15¾, bez wady, powóz półkryty fabryki „Szu-thala" zupełnie odnowiony faetonik z tejże fabryki zniszczony, są za rzetelną cenę do nabycia Sokal dr. Broniowski. 800

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Notarjusz w Szczercu koło Lwowa poszukuje wrobionego **kandydata.** Zgłoszenia z odpisami świadectw do 1-go października 1891. 796

Nauka konwersacji niemieckiej, francuskiej i gry na fortepianie. Ul. Sobieskiego l. 4, I piętro 5. 798

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa grunta z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka ręka wiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera* w godzinach 9–1 i 3–5

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Ulica Garncarska l. 8, pokój kawalerski umeblowany na I piętrze zaraz do najęcia. 803

Kleinówska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. 787

Pomieszkanie kawalerskie 3 pokoje z przedpokojem lub bez, przy główniejszych ulicach jest poszukiwane. Zgłoszenie do Administracji. 793

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1.198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Perfumy | Mydła | Woda | Kolońska | Przybory | toaletowe

z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:

„GONIEC i ISKRA,"

Tygodnik humorystyczno-satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona:**

Nikt się nie zuudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej..
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!..

Każdy numer jest **illustrowany;** rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesełką pocztową **2 zlr.**

Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humory, satyry i dowcipu polskiego" (trzy zeszyty).

Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Hellman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecają

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

mezkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

Jedyny skład fabryczny

Łusek nabojowych

niemniej

Ładunków ostrych

do wszystkich systemów broni

w głównym magazynie

broni i amunicji

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie

ulica Karola Ludwika liczba 1.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa

według oryginalnych

cenników fabrycznych.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

— Ceny stałe. Ekspedycja szybka. —

Folwarek

32¼ morgów najlepszego pola z obszernem ładnem pomieszkaniem, nowymi budynkami gospodarczymi przy gościńcu obok stacji kolejnej z pocztą, blisko rzeki i większego miasta do sprzedania przez pułkownika *W. Mücka,* w Matyjowcach. 1786

Tylko

Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji

Wien, I., Fleischmarkt 14,

sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628

własnej uprawy wina stołowe

deserowe i lecznicze.

Oliwa z oliwek, ocet winny.

Gwarantuje się prawdziwość.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

NAJMODNIEJSZE

KAPELUSZE

i

CYLINDRY

HABIGA

KRAWATY

i

RĘKAWICZKI

w największym wyborze

i najtaniej 1691 b

S. PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki 3.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

NOUVEAUTÉS.

BEZPŁATNIE WYSYŁA

illustrowane album, zawierające wzory wszelkich ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do 531

PP. JULES JALUZOT & Cie

w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów *przesełki i oclenia,* jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłumacze do wszystkich języków.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA,

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, doskonałe w językach i muzyce. **Austrjaczki, Niemki północne, Angielki, Paryżanki,** jakoteż **freblanki, bony, klucznice,** poleca sumiennie pierwszy i jak najlepiej renomowany **Wiedeński instytut guwernantek Emily Reisner** (założony r. 1860) obecnie: **Wiedeń I. Stefansplatz nr. 11.**

Pierwszorzędna Restauracja

kompletnie urządzona

z powodu wyjazdu dotychczasowego dzierżawcy natychmiast do objęcia.

Reflektant chrześcianin z gotowizną do 1.500 zł. i wykazaniem dotychczasowej czynności wymagany.

Oferty pod **G. G.** do administracji tego pisma.

Za okazaniem kwitu inzercyjnego.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zlr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zlr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytną

bez anyżu i bez cukru

poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie. 18..

SASKIE

POŃCZOCHY

i

SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

ZAKŁAD OGRODNICZY

KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806

poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:

Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

LUHI

Mattoniego

&

WILLE

w Budapeszcie

Nowa wyborna

i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

NOWOŚCI

ogromny wybór

osobiście wybranych w Anglji i Francji

poleca 1823

GABRYEL STARK

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych przyborów krawieckich i modniarskich

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełniane, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełniane i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy szenelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

SKŁAD SUKNA i TOWARÓW MODNYCH

B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 3.-Hotel Langa.

Otrzymał już na porę jesienną i zimową

najmodniejsze materjały na ubrania męskie, które po cenach przystępnych najuprzejmiej poleca.

P. T.

Znane od lat 30

Magazyn towarów bławatnych i płócien

Majera Widrich

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 13,

poleca

wielki wybór najmodniejszych materji wełnianych i jedwabnych:

Kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszczów i futer, Himalaya na kostiumy, barchany i flaneli, sukienko i chustki zimowe jakoteż dywany perskie, materje na mebli, bielizny stołowe i wszelkie wyroby płócienne **po najtańszych cenach.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *P. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832



Futra do podróży damskie i mezkie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób mezki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe mezkie nowy fason.

Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki mezkie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i mezkich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy mezkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.

Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.

Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galic. Towarz. tkackie

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie,** lub: **Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.**

Zamówienia na gotową bieliznę

przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera